

[Więcej](#)

- Forma
- [Aerokluby](#), [Baseny](#), [Ćwiczenia na barki](#), [Ćwiczenia na biceps](#), [Ćwiczenia na triceps](#), [Ćwiczenia na uda](#), [Lodowiska](#), [Squash](#), [Ścianka wspinaczkowa](#)
- Rozrywka
- [Drinki](#), [Instrukcje drukarek](#), [Instrukcje laptopów](#), [Instrukcje pralek](#), [Instrukcje tabletów](#), [Instrukcje telefonów](#)
- Sekcje specjalne
- [KSW 25 online](#), [Mamed Khalidov](#)
- Najbliższe mecze na żywo
- [Zenit Sankt Petersburg - Atletico Madryt](#) , [FC Basel - Chelsea Londyn](#) , [Celtic Glasgow - AC Milan](#) , [Ajax Amsterdam - FC Barcelona](#) , [Borussia Dortmund - SSC Napoli](#)

Wyjeżdżają za granicę, idą do wojska, pozują dla Playboya. Wszystko by zdobyć pieniądze na igrzyska



W Polsce nie mamy planu, ani pomysłu na sport. Zawodnicy zwykle zostawieni są sami sobie [fot: Olympictorch2014.com/AP/FOTOLINK/East News]

Deska snowboardowa pod ścianą, na niej zmięty t-shirt i żelazko w ręku. Parę ślizgów i koszulka prasowana. Tak po męsku - szybko i bez ceregieli. W chwilę później zaimprovizowana deska do prasowania ląduje pod nogami Piotra Janosza, 24-letniego chłopaka z Katowic. To, co się dzieje potem, przyprawia o zawrót głowy. Sunąc po skoczni rozwija coraz większą prędkość i impetem wzbija się w powietrze. Musi wykonać obrót wokół własnej osi i bezpiecznie wylądować, by po chwili znów wykonać skomplikowany trik na rampie.

- Sztuka polega na tym, aby przejechać trasę w sposób najbardziej widowiskowy i skomplikowany technicznie - wyjaśnia być może przyszły polski mistrz olimpijski w dyscyplinie, która zadebiutuje w Soczi. - Slopstyle to konkurencja snowboardowa i narciarska, w której wykorzystuje się skocznie. Jest cztery, albo pięć, a do tego przeszkody terenowe jak rampy czy boksy.

Pierwsze słyszysz o tej dyscyplinie? Z całą pewnością nie jesteś jedyny. Stąd kampania *X dni do Soczi* i video clip z żelazkiem mający na celu w intrygujący sposób wypromowanie sportu, w którym Polacy mają szansę na medale, oraz pomóc w zebraniu funduszy na przygotowania do startów. A tych brakuje polskiej kadrze, bo jak się okazuje w niszowe dyscypliny niewielu decyduje się zainwestować. A szkoda, bo wyniki tych naszych sportowców są bardzo obiecujące.

X dni do Soczi:

Tu nie ma warunków do trenowania

Zimowe zmagania sportowe na najwyższym poziomie i szanse medalowe to nie tylko Kamil Stoch i Justyna

Kowalczyk, choć to pewnie głównie w nich polscy kibice będą pokładać największe nadzieje podczas najbliższych igrzysk w Soczi. Ale są jeszcze inni tyle, że ich dyscypliny nie są tak popularne, a żeby móc konkurować z światową czołówką sami muszą się o siebie zatroszczyć. Na własną rękę borykają się z problemami finansowymi, starym sprzętem oraz koniecznością kosztownych wyjazdów treningowych poza Polską. Ich związki oraz często kluby nie mają środków na opłacenie wszystkich potrzeb sportowców, by mogli na równi z ich kolegami zza granicy walczyć o medale na igrzyskach.

Finansowanie reprezentantów Polski w sportach zimowych przez ministerstwo odbywa się dwutorowo. W pierwszej kolejności pieniądze otrzymują najlepsi zawodnicy z poszczególnych dyscyplin, na podstawie wyników, w formie przyznawanych co miesiąc stypendiów sportowych. Kolejni zaś zostają objęci specjalnymi programami wsparcia np. przez Akademickie Centra Szkolenia Sportowego. Pozostałe pieniądze dokładają kluby oraz sponsorzy. Jeśli i tam nie znajdą się fundusze zawodnik pozostawiony jest samemu sobie. Ewentualne starty w zawodach kwalifikacyjnych do olimpiady musi opłacać z własnej kieszeni.

Zobacz wyczyny Piotra Janosza w snopstylu:

- Polska inwestuje miliony złotych w sporty, w których nie mamy relatywnie żadnych szans na poważne sukcesy. Niechlubnym przykładem jest nasza piłka nożna. Całkowicie zapominamy o sportach niszowych, w których już mamy osiągnięcia. Skoki narciarskie, biegi, tyżwiarstwo czy właśnie snop style - to nie są sporty uprawiane przez wszystkie narody, a my w wielu z nich przodujemy. To właśnie one powinny być dofinansowane, abyśmy mogli odnosić sukcesy - przekonuje snowboardzista freestyle'owy.

Sportem zajmuje się od 13 lat. Na swoim koncie ma blisko trzydzieści międzynarodowych nagród. Po ukończeniu liceum postanowił jednak wyjechać z kraju. *- Byłem pewien, że chcę się poświęcić tej dyscyplinie. W Polsce nie ma infrastruktury pozwalającej na trenowanie sloopstyle. Przez pięć lat mieszkalem więc w Austrii, później rok w Norwegii. Tam szlifowałem swoje umiejętności w jeździe na desce. Studiował też biznes międzynarodowy w Oslo i Innsbrucku. Na rok przed igrzyskami olimpijskim decyzją ministerialną Polskiemu Związkowi Snowboardowemu (PZS), do którego należy, ograniczono środki finansowe. Na rok 2013 przyznano jedynie 480 tys. złotych na trzy kadry i pięć odrębnych konkurencji w samej dyscyplinie snowboardowej. Ciecia dotknęły także zawodników. Część z nich musiała w ogóle zrezygnować z treningów lub zacząć przygotowywać się do zawodów i igrzysk na własną rękę.*

Właściwie tylko dzięki wsparciu sponsora i własnym środkom Piotr Janosz miał możliwość wyjazdu na zawody Pucharu Świata w Carderonie w Nowej Zelandii w sierpniu tego roku. Do imprezy jednak nie doszło, pieniądze przepadły, a on wciąż na własną rękę musi walczyć o kwalifikację olimpijską. - *Do Stanów na kolejne eliminacje lecę za własne pieniądze. Po części wspomóż mnie sponsor. Zobaczmy, co uda się tam wywalczyć. Jestem dobrej myśli. Gdyby udało się zakwalifikować na Igrzyska Olimpijskie, podium w Soczi byłoby największą radością z możliwych* - zapewnia.

2500 To kwota brutto w złotych na jaką mogą liczyć zdobywcy medalu na olimpiadzie w ramach emerytury. Muszą spełniać kilka warunków: mieć polskie obywatelstwo, skończone 35 lat i nie uprawiać czynnie sportu. Żałuje, że w Polsce wyniki snowboardzistów są tak mało nagłaśniane. Liczy, że zmieni to olimpiada. Może wówczas popłyną środki do sportowców, którzy w przeciwieństwie do polskiej kadry piłkarskiej nie zawodzą swoich kibiców. Za granicą wygląda to zupełnie inaczej. Tam inwestuje się w te dziedziny, gdzie szanse są największe na zaistnienie. - *Sportem narodowym są często wcale nie te najbardziej znane dyscypliny, ale czasem sport bardzo niszowy - przyznaje z zalem. - Przez warunki finansowania, nie mamy możliwości trenowania na tak zaawansowanym poziomie jak na przykład Norwegowie, czy Amerykanie. Teraz, przed sezonem zimowym, organizowane były specjalne obozy przygotowawcze dla zawodników kadry olimpijskiej, podczas których zawodnicy mogli trenować trudne elementy techniczne na specjalnie do tego przygotowanych poduszkach umożliwiających bezpieczne lądowanie pod skocznią. Koszt takiego wyjazdu to około pięć tysięcy euro za zawodnika. My snowboardziści nie mamy żadnego dofinansowania i gdyby nie prywatne pieniądze i te pozyskane od sponsora, takie przygotowania byłby dla nas nieosiągalne.*

Strażak na etacie jak żołnierz z olimpijskim medalem

Przenikliwy dźwięk dzwonka podrywa grupę sześciu mężczyzn. Zjazd po róże i szybkie uzbrojenie się w żaroodporny strażacki kombinezon i kasak. Wóz, syrena, akcja. To właściwie codzienność polskiego olimpijczyka. Zbyszek Bródka służący w Komendzie Powiatowej Polskiej Straży Pożarnej w Łowiczu zawodowo zajmuje się gaszeniem pożarów. Jednocześnie jednak Bródka to pierwszy Polak, który zdobył Puchar Świata w łyżwiarstwie szybkim.

Uprawia również inne dyscypliny sportowe, m. in. lekkoatletykę oraz triathlon, ale specjalizuje się w łyżwiarstwie na dystansie 1500 metrów. Kilkunastokrotny mistrz Polski, zarówno na krótkim, jak i długim torze oraz brązowy medalista Mistrzostw Świata w 2013 roku w Soczi w 2013 roku został nagrodzony za wybitne osiągnięcia sportowe przez minister spraw wewnętrznych.

Zobacz klip promujący Zbyszka Bródkę:

Mimo tego o pozyskanie sponsorów nie było łatwo. Dopiero po pewnym czasie polskim olimpijczykiem z Vancouver zainteresowali się Hollendrzy. Guido Vreuls, prezes polskiego oddziału firmy Otto i pomysłodawca kampanii promocyjnej piątki polskich zawodników: Aidy Belli, Marty Wójcik, Piotra Janosza oraz Szczepana Karpiel-Bulecki, oprócz sponsoringu również i jego objął projektem *X dni do Soczi*. - *Mamy nadzieję, że Zbyszek Bródka pociągnie ten wózek. Liczymy na efekt kuli i że po jego sukcesach uda nam się rozpowszechnić program wsparcia dla młodych zawodników. Być może to pomoże następnemu pokoleniu polskich sportowców* - z nadzieją w głosie zapewnia Krystin Matusiewicz z Otto Polska, firmy sponsorującej naszych olimpijczyków.

- *W Polsce kibicujemy tylko zwycięzcom. Ktoś musi odnieść sukces, aby go wspierano, hołubiono i inwestowano w niego. To błędne myślenie. Wspierajmy młodych, to do nich powinny iść duże pieniądze, aby później mogli zwyciężać. Osoby na topie nie potrzebują dodatkowego wsparcia, oni już odnieśli sukces, a za nim pójdą pieniądze tak czy inaczej. Mamy tu kompleks wyniku* - przekonuje Aida Bella, łyżwiarka szybka.

Mimo wielu nagród i tego, że objęty został programem indywidualnym Soczi 2014 i wsparcie finansowe otrzymywane ze związku jest i tak na zbyt niskim poziomie, by mógł bez reszty poświęcić się łyżwiarstwu. Żeby rozwijać swoje umiejętności i finansować dodatkowe treningi, musi poświęcać się pracy zawodowej. Jednak nie tylko Bródka w służbach mundurowych znalazł wsparcie.

Ubiegłoroczny polski brązowy mistrz olimpijski w zapasach Damian Janikowski, aby zyskać stabilizację finansową, wstąpił do wojska. *Gladiator z Wrocławia* zawodowym żołnierzem na etacie sportowym został rok wcześniej, a już dosłużył się stopnia kaprała. - *W tym sporcie nie zarabia się dużo. To nie piłka nożna* - przekonywał Janikowski [w rozmowie z MenStream.pl](#). - *Najgorzej było jak się rozwijałem w zapasach.*

Potrzebowałem pieniędzy, trzeba było dorabiać. Początkowo pracował więc na bramkach w klubach jako ochroniarz, później walczył w amatorskiej formule MMA i innych sportach walki, co prawie skończyło się wyrzuceniem go z klubu Śląska Wrocław. Janikowski trenował bowiem w tajemnicy przed trenerem Józefem Traczem i po powrocie do klubu dostał od szkoleniowca żółtą kartkę. - Każdy początkujący sportowiec pracuje. Nie ma innej możliwości. Pewnie bez pomocy finansowej z zewnątrz nie osiągnąłbym za wiele - przekonywał.

Pomimo zdobycia olimpijskiego medalu, pensji wojskowej i pewnej emerytury olimpijskiej po 35 roku życia twierdzi, że bez ciągłej pracy nad własnym wizerunkiem, dobrej reklamy i sponsorów polski sportowiec nie ma co liczyć na zbiecie fortuny. Od pewnego czasu stara się samemu zarządzać swoją karierą. Podpisał kontrakt z menedżerem, stronę internetową robi mu profesjonalna agencja, a on sam prowadzi również bloga na popularnym serwisie natemat.pl. Przed samymi igrzyskami by się wypromować uczył zapasów popularnego aktora Piotra Zelta. - *Staram się promować swoją osobę. Jeśli sam o to nie zadbam, nikt tego za mnie nie zrobi - mówił.*

Łyżwą w arbuza i z okładką Playboya na Puchar Świata

Dynamicznym, wyćwiczonym do perfekcji ruchem rozpędzają się do 40 km/h. Tor jest krótki, więc pędzące łyżwiarki wchodząc w łuk muszą się wykladać popierając ręką przy skręcie. Przy tej prędkości upadek na twarde lód może być niebezpieczny. Ale to nie uderzenia obawiają się najbardziej. Doskonale wiedzą, że ten sport potrafi być brutalny. Zawodniczki niejednokrotnie muszą się przepychać, walczą z rywalkami bark w bark i w ferworze zmagani nie rzadko zdarzają się upadki. Są na to przygotowane, nie o potłuczenia chodzi. Prawdziwe niebezpieczeństwo przykute jest do ich stóp.



Aida Bella

Fot. Materiały Prasowe/Otto Polska Dwa ostrza łyżew są jak zastrzone noże. Łatwo o rany. Zdarzały się już poważne wypadki, kiedy zawodnik niemal rozerwał sobie tętnicę po cięciu przez udo. Doskonale wie o tym Aida Bella, reprezentantka Polski w short tracku, brązowa medalistka Mistrzostw Europy w szwedzkim Malmo. Podczas kwalifikacji olimpijskich miała groźnie wyglądający wypadek. - *Podcięła mnie zawodniczka z Rumunii, uszkodziłam sobie mięsień czworogłowy. Przez cztery dni nie mogłam nic robić. Problemem*

było stanięcie na nogę. Do Rosji pojechałam więc zdolowana. Wiedziałam, że nie wystartuję na maksimum swoich możliwości - opowiada.

Dwie drobne blondynki - Aida Bella wraz z Martą Wójcik - od ponad roku bardzo intensywnie przygotowują się do startu na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w dziedzinie, która w Polsce nie należy do najbardziej popularnych. - *Łyżwiarstwo szybkie, a zwłaszcza short track w Polsce to raczej dyscyplina niszowa - przyznaje Aida Bella. Prawdę mówiąc niewielu z nas wie, czym właściwie jest ten sport. - Może teraz większości Polaków będzie się lepiej kojarzyć - dodaje z rozbawieniem Marta Wójcik.*

Jakiś czas temu furorę w sieci zrobił spot, który miał zachęcić sponsorów i indywidualne osoby do wsparcia finansowego dziewczyn w przygotowaniach. Dwie piękne dziewczyny jednym cięciem łyżwy przepoławiają w nim potężnego arbuza. Jednak prawdziwym marketingowym hitem okazała się sesja zdjęciowa dla magazynu Playboy. - *Akcje promocyjne typu X dni do Soczi, czy okładka w Playboju pozwalają zwrócić choć na chwilę uwagę na niszowe dyscypliny. Dzięki nim wiezie się całe łyżwiarstwo szybkie. Może przez to zapamiętają nas i będą kibicować. Właściwie tylko dzięki tej akcji udało się zwrócić uwagę telewizji, która postanowiła tym roku jednak transmitować naszą dyscyplinę. To już jakiś sukces - przyznaje Marta Wójcik. Po chwili dodaje jednak, że rozebrać się przed obiektywem nie było łatwo. - Nim się zgodziłam, przepytalam wszystkich znajomych, co o tym sądzą. Wsparli mnie w tej decyzji. Nie żałuję. Zrobiłabym to jeszcze raz. Dostałam wiele miłych telefonów, propozycji wywiadów. To rozniosło się ekspresowo po całym świecie. Nie tylko środowisko short trackowe żywo zareagowało na te zdjęcia.*

Aida Bella przyznaje, że propozycja sesji zdjęciowej bardzo ją zaskoczyła. - *Początkowo myślałam, że to jakiś głupi żart. Zdecydować musiały się szybko. Telefon z redakcji zadzwonił tuż przed ich wylotem na Puchar Świata. Krótka piłka, albo robią to teraz, albo wcale. Dla młodej matki z 3-letnim synkiem nie była to łatwa decyzja. - Mój mąż początkowo nie był przekonany, ale wspólnie doszliśmy do wniosku, że taką propozycję dostaje się raz w życiu. Znając markę Playboya spodziewałam się, że zdjęcia nie będą wulgarne, a dzięki nim być może uda się jeszcze bardziej zwrócić na siebie uwagę potencjalnych sponsorów. Oddźwięk przerósł oczekiwania. Zdjęcia obiegiły cały świat, ukazały się w Rosji, Bułgarii, pojawiły się kontakty z Brazylii, Argentyny czy USA. - Kiedy ukazał się magazyn byliśmy w drodze na Puchar Świata we Włoszech i Rosji. Wszyscy czekali na efekty tej sesji. Rozbierali nas wzrokiem. Nagle zawodnicy, których znamy tylko z widzenia, zaczęli się do nas uśmiechać i mówić cześć. To było bardzo zabawne. Spowodowałyśmy spory szum w środowisku. Jesteśmy pierwszymi łyżwiarkami na okładce Playboya. To zwróciło uwagę na tę dyscyplinę, a i dla nas to fajna pamiątka na całe życie - przyznaje Aida Bella.*

Tłumaczy, że ludzi trzeba czymś zainteresować, zwrócić na siebie uwagę, aby móc liczyć na jakiegokolwiek wsparcie. Bo również i na ten sport brakuje w Polsce pieniędzy. Związek sportowy, klub zapewnia pewne minimum, ale żeby rozwijać się sportowo, ćwiczyć na lepszym sprzęcie, jeździć na zawody potrzeba dużo większych pieniędzy, a w tym względzie polski sport jest bardzo niedofinansowany. - *W Polsce nie mamy planu, ani pomysłu na sport. Śledzimy kolejne zmiany na wysokich szczeblach, a wciąż nic się nie dzieje tu na dole. Związki istnieją, bo istnieją - jest dyscyplina więc musi być związek, prezes i księgowy. A zawodnicy? Zwykle zostawieni są sami sobie - stwierdza. Faktem jest, że nikt nie myśli jak inwestować w młodzież, w dobry sprzęt, jak zachęcić, jak reklamować. Brakuje wielkich kampanii, imprez ze znanymi sportowcami propagującymi dyscyplinę, którzy byliby wzorem, kimś kto przyciąga do tej dyscypliny dzieciaki. - Większość z nas sportem zainteresowała się przypadkiem. Tak było i ze mną. Miałam blisko na lodowisko, na WF-ie trochę pojeździłam. Tak się zaraziłam.*

[ZOBACZ TAKŻE](#)



Rozebrały się by pojechać na olimpiadę w Soczi

Podobnie było z Martą Wójcik. Jej brat trenował hokej na lodzie, a ona jako mała dziewczynka trenowała łyżwiarstwo figurowe. Mieszkali bardzo blisko lodowiska, rodzice mocno ich dopingowali, aby z niego korzystali. Jak przyznała, w gimnazjum miała dość lodowiska, chciała zrezygnować. Pod naciskiem rodziców spróbowała czegoś innego. Poszła trening łyżwiarstwa szybkiego i... - *Szczerze? W ogóle mi się nie podobało - zdradza. - Nie miałam zamiaru wracać na lód, ale w końcu poszłam na drugi, trzeci trening i tak chwyciłam bakcyła.*

Zawodnicy short tracku nie mają jednak łatwo. W kraju brakuje profesjonalnych lodowisk. Łyżwiarze muszą trenować na lodowiskach hokejowych, a i tych przystosowanych do szybkiej jazdy jest nie za wiele. - *Ledwie kilka - wtrąca Marta Wójcik. - Często brakuje podstawowych rzeczy, jak choćby materacy ochraniających bandy. Niewiele lodowisk je posiada. Idealem są profesjonalne lodowiska short trackowe - czyli bezbandowe. Tu nie trzeba się martwić o twarde zderzenie z bandą, bo łyżwiarza chronią specjalne materace, z których w całości zbudowany jest ring lodowiska. Takich jednak w Polsce nie ma.*

Dziewczyny mają żal, że przekazywane na sport pieniądze są tak nierówno rozdzielane. - *Widać to na każdym szczeblu, choćby tylko w moim rodzinnym mieście - Opolu. W tym roku piłkarze, których wyniki pozostawiają wiele do życzenia, otrzymali pół miliona, podczas gdy na nasze dyscypliny poszło 15 tysięcy. My mamy zawodników, którzy zdobywają medale na arenie międzynarodowej. Z Aidą przywieźliśmy medal Mistrzostw Europy. Mamy się czym pochwalić. Gdzie tu sprawiedliwość? - pyta Marta Wójcik. Potwierdza to również Aida, której mąż był zawodowym piłkarzem. - Nawet on przyznał, że już na poziomie drugiej, czy trzeciej ligi piłkarze mają zdecydowanie lepsze warunki niż my - polska kadra olimpijska!*

Wciąż przysługuje im jedynie stypendium za konkretne wyniki. Pieniądze za medal Mistrzostw Europy, który zdobyły w styczniu tego roku, kończą się już za półtora miesiąca. Może się zdarzyć tak, że pojedą na kolejne zawody, a tam powinie im się noga, albo tak zwyczajnie będą miały pecha i punktacja spowoduje niższy wynik i na dalszą pracę nie będzie pieniędzy. - *Nasi mistrzowie olimpijscy nie boją się głośno mówić o tym, jak źle finansowany nasz sport. Nie na darmo nasz sztangista - Adrian Zieliński - zastanawiał się po zdobyciu złotego medalu na igrzyskach w Londynie, czy nie zmienić obywatelstwa i występować w innych barwach. Zdobył złoto, a związek choć przypisuje sobie jego sukcesy rzuca mu kłody pod nogi, kiedy stara się o wyjazd na obóz treningowy. Problem jest i trzeba o nim mówić, a nie zamiatać sprawę pod dywan.*

Skoro takt ciężko jest zdobyć pieniądze od państwa rozwiązaniem może być sponsor, który zdecyduje się zainwestować pieniądze w zawodnika. Rzadko się zdarza, by to on zgłosił się do sportowca, zwłaszcza gdy ten reprezentuje niszową dyscyplinę. - *Wiele lat temu postanowiłam wziąć sprawy w swoje ręce - opowiada Aida Bella. Niby nic trudnego, należało napisać swoje sportowe CV i dostarczyć je firmom z podaniem o sponsoring. Kiedy przyszło co do czego, sprawa okazała się niezwykle skomplikowana. - Chodziłam od firmy do firmy zwykle odsyłana z kwitkiem. Zdarzało się, że moje podanie utykało już na poziomie pani z sekretariatu, a nie mówiąc już o tym, by przejrzał je prezes. Po prostu lądowało w koszu. W końcu*

szczęście się do niej uśmiechnęło. - *Na sto odwiedzonych przeze mnie firm odezwała się jedna - mój obecny sponsor. Okazało się, że szefowie są z Holandii, gdzie łyżwiarstwo szybkie jest sportem narodowym. Ich podejście do sportu wygląda zupełnie inaczej. Marta Wójcik miała jeszcze więcej szczęścia. Kiedy zaczęła treningi na wyższym poziomie, firma Otto już sponsorowała Aidę. - Robiłam szybkie postępy, zdobywałam medale i sami się mną zainteresowali. Widzieli we mnie potencjał więc zaproponowali sponsoring - przyznaje.*

Zobacz spot promujący nasze łyżwiarki:

Program *X dni do Soczi* i rozebranie się do magazynu z pewnością spowodowały, że Aida i Marta są najbardziej znanymi w Polsce, a może i na świecie, łyżwiarkami short trucku, ale czy ta popularność przełożyła się na szersze wsparcie sponsorskie? - *Sesja w Playboyu przyniosła nam rozpoznawalność, oddźwięk jest duży, ale konkretnych propozycji wciąż brak - przyznaje Marta Wójcik. - To chyba problem polskiej specyfiki. Firmy boją się inwestować w sportowców, bo dla nich wciąż liczy się tylko pewny zysk. Jeśli nie masz pozycji, nie jesteś pewniakiem, niewielu podejmie się sponsorowania. Nie wyłożą pieniędzy. A to jest sport, tu zdarzyć się może wszystko.*

Być może zmieni się to po zdobyciu medalu na Igrzyskach Olimpijskich w Soczi. Polacy przecież kochają zwycięzców. Może czeka nas Bellomania, albo Wójcikomania? - *Z wyjazdem do Soczi sprawa wciąż jest otwarta. Jeśli nic się nie wydarzy, to pojedzie Patrycja Maliszewska z Białego Stoku, bo to ona najlepiej wypadła na tym dystansie. Czekamy natomiast na oficjalną listę z Unii Łyżwiarskiej, na którą wpisują się związki poszczególnych krajów. Wiele państw rezygnuje po wewnętrznych eliminacjach. Jest jeszcze 2,5 miesiąca do igrzysk - wszystko więc się może wydarzyć - tłumaczy Aida Bella. - Na razie czekamy.*

Przemysław Ciszak

2013-11-26

Ten artykuł nie ma jeszcze komentarzy. Masz szansę rozpocząć ciekawą dyskusję.

[Zamknij](#)

